

Wzrost napięcia wokół Tajwanu

Michał Bogusz

Polityczne napięcia wokół Tajwanu ulegają wyraźnemu nasileniu w przededniu amerykańskich wyborów prezydenckich. 26 października USA wraz z Japonią rozpoczęły w regionie Okinawy, na północny wschód od Tajwanu dziesięciodniowe ćwiczenia „Keen Sword”. Bierze w nich udział w sumie 46 tys. żołnierzy i marynarzy, a na Guam przerzucono cztery bombowce strategiczne B-1B Lancer zdolne do przenoszenia broni jądrowej. Wcześniej po raz pierwszy od dziesięcioleci Waszyngton zaproponował Tajpej systemy uzbrojenia zdolne do rażenia celów w Chinach lub mogące zagrozić flocie inwazyjnej. Tylko w październiku br. administracja prezydencka poinformowała Kongres USA o zgodzie na dostawę na wyspę dwóch dużych pakietów uzbrojenia. To odpowiedź na stałe zaostrowanie antytajwańskiej polityki przez Pekin, a doraźnie – na spekulacje mediów zarówno chińskich, jak i amerykańskich, że komunistyczne Chiny mogą wykorzystać potencjalny powyborczy kryzys polityczno-konstytucyjny w USA do zaatakowania Tajwanu. Na początku października br. sekretarz generalny KPCh i przewodniczący ChRL Xi Jinping podczas przemówienia do żołnierzy w południowej prowincji Guangdong powiedział, że powinni oni „skupić swoją uwagę i energię na przygotowaniu się do wojny”. Wzrosła też aktywność chińskich operacji paramilitarnych na wodach wokół wyspy, a rządowe media donoszą o ćwiczeniach, które mają wszelkie znamiona szykowania się do inwazji.

Komentarz

- Widoczne zaostrowienie retoryki wobec Tajwanu ze strony przywódców KPCh, którzy w 2020 r. przestali używać przymiotnika „pokojowe”, kiedy mówią o zjednoczeniu wyspy z kontynentem, jest nie tylko przejawem zdobycia przez Pekin pewnej przewagi militarnej nad Tajpej, lecz przede wszystkim rezultatem postępującej dezintegracji relacji Chin z USA. Wywiera się presję ekonomiczną i polityczną na państwa pozostające w stosunkach dyplomatycznych z Tajpej, aby przeniosły uznanie na Pekin. ChRL ogłosiła również, że nie uznaje tzw. mediany, czyli umownej granicy między przestrzenią powietrzną Chin i Tajwanu w Cieśninie Tajwańskiej. Reelekcja prezydent Tsai Ing-wen, uznawanej za sympatyczkę ruchu niepodległościowego, w styczniowych wyborach na Tajwanie potwierdziła przekonanie KPCh, że społeczeństwo tajwańskie nie jest zainteresowane chińskim modelem społeczno-politycznym. Partia jest zakładniczką nacjonalistycznej narracji, legitymizującej autorytarne rządy, dlatego w obliczu poważnych wyzwań gospodarczych aneksja Tajwanu wzmocniłaby reżim politycznie, a chińskiej marynarce dałaby bezpośrednie wyjście na zachodni Pacyfik. Równocześnie Pekin zdaje sobie sprawę, że relacje z Waszyngtonem nie ulegną gruntownej poprawie

bez względu na wynik wyborów prezydenckich, a reforma armii tajwańskiej i dostawy nowoczesnych rodzajów broni zniwelują względną przewagę militarną ChRL.

- Pogłębiający się autorytaryzm Chin, pacyfikacja ruchów protestu walczących o utrzymanie autonomii Hongkongu w okresie 2019–2020 i wynikająca z tego kompromitacja zasady „jeden kraj, dwa systemy” jako wiarygodnej formuły zjednoczeniowej powodują rosnącą determinację Tajwańczyków do obrony *de facto* suwerenności. Od styczniowej reelekcji prezydent Tsai Ing-wen oraz odnowienia mandatu rządzącej na Tajwanie Demokratycznej Partii Postępu na wyspie przyspieszyły działania mające wzmocnić jej zdolności obronne. Cieszą się one poparciem społecznym, mimo że wiążą się z możliwym przywróceniem obowiązkowej służby wojskowej czy znacznym wzrostem wydatków wojskowych. Towarzyszy temu intensyfikacja nieformalnych stosunków z USA. Prowadzone są rozmowy m.in. o zawarciu umowy o wolnym handlu czy wspólnych przedsięwzięciach infrastrukturalnych w regionie Azji i Pacyfiku. Także Kuomintang (KMT) – główna partia opozycyjna, która opowiadała się za zacieśnianiem relacji gospodarczych z ChRL i formalnie akceptowała perspektywę zjednoczenia – prowadzi rewizję programu politycznego oraz szuka możliwości nawiązania dialogu z amerykańskim establishmentem. Jest to podyktowane nie tylko zmianami społeczno-kulturowymi na Tajwanie, lecz także uświadomieniem sobie przez elitę KMT, że w zjednoczonym przez KPCh państwie chińskim nie byłoby przestrzeni politycznej dla ich aktywności.
- Chociaż USA formalnie nie gwarantują Tajwanowi bezpieczeństwa, to jednak wielokrotnie wyrażały niezgodę na zbrojną aneksję wyspy przez ChRL oraz definiowały się jako patron tajwańskiej demokracji. Upadek demokratycznego, nowoczesnego Tajwanu, odgrywającego ważną rolę w światowej gospodarce, podważyłby nie tylko wiarygodność amerykańskiej pozycji jako globalnego mocarstwa, lecz także rolę USA jako przywódcy wolnego świata. Ponadto przejęcie wyspy i jej wysoko zaawansowanej technologicznie gospodarki (szczególnie w obszarze półprzewodników, gdzie ChRL zmagają się z zapóźnieniem technologicznym) stanowiłoby poważne wzmocnienie dla Chin w rywalizacji ze Stanami Zjednoczonymi. W konsekwencji w tym roku doszło do pierwszych bezpośrednich rozmów przedstawicieli amerykańskiej administracji z władzami tajwańskimi. We wrześniu Tajwan odwiedził podsekretarz stanu Keith Krach (wcześniej Tajwańczycy pozostawali w bezpośrednim kontakcie tylko z Kongresem). Waszyngton potwierdził także tzw. sześć gwarancji udzielonych przez prezydenta Ronalda Reagana w 1982 r., które m.in. dają Tajwanowi pewność, że USA nie będą nakłaniać Tajpej do negocjacji z Pekinem ani nie zaakceptują formalnej zwierzchności ChRL nad wyspą, jeżeli kwestia tajwańska nie zostanie rozwiązana w sposób pokojowy. Do mediów przeciekły również zdjęcia z prowadzonych na wyspie wspólnych ćwiczeń tajwańskich i amerykańskich sił specjalnych. USA zdają sobie jednak sprawę, że mimo wdrażanego programu modernizacji i zmiany doktryny obronnej Tajwan nie byłby dzisiaj zdolny do samodzielnej defensywy. Dlatego prowadzone są doraźnie działania zniechęcające Pekin do inwazji, takie jak wspólne manewry z Japonią w okresie wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych.
- Obecnie scenariusz bezpośredniej inwazji na Tajwan wydaje się mało prawdopodobny, chociaż nie można go całkowicie wykluczyć. Eskalacji działań ze strony ChRL należy

spodziewać się w przypadku zaistnienia optymalnych – w ocenie KPCh – okoliczności, np. ewentualnego pogrążenia się USA w kryzysie polityczno-konstytucyjnym w wyniku niejednoznacznych wyników wyborów prezydenckich 3 listopada. Pekin mógłby być skłonny przetestować determinację Waszyngtonu i zająć któryś z administrowanych przez Tajwan obszarów lądowych na Morzu Południowochińskim. Ewentualna inwazja na samą wyspę, która wiąże się z dużym ryzykiem militarnym, byłaby przeprowadzona tylko przy biernej postawie Amerykanów. Bez względu na rozwój wypadków dalsze zaostrzenie sytuacji w regionie jest nieuniknione i będzie generować kolejne napięcia. Joe Biden, kandydat Demokratów na urząd prezydenta USA, przedstawił w kampanii wyborczej bardzo protajwańską agendę. Dlatego bez względu na wynik głosowania należy się spodziewać, że dojdzie do umiędzynarodowienia kwestii tajwańskiej. Ustosunkować się do niej będą musieli zarówno amerykańscy sojusznicy, jak i UE jako całość, która – odwołując się do wartości demokratycznych, zasady pokojowego rozwiązywania sporów czy prawa narodów do samostanowienia – będzie musiała jednoznacznie określić swoje stanowisko, co wpłynie na dalsze pogorszenie relacji z ChRL.